

Mieszkać – prawdziwie, znaczy żyć – prawdziwie

To dwell truly means to live truly

Tym, którzy znają moją książkę o mieszkaniu¹, śpieszę z wyjaśnieniem, iż tytuł eseju nie jest pomyłką, *lapsusem*, że nie jest tak, iż nie panuję nad własnymi tekstami. *Życie znaczy mieszkać* ma swą logikę, *mieszkać znaczy żyć* stanowi coś nieco innego, rozróżnienie pozostawiam czytelnikom, nie specjalistom koniecznie, lecz zwłaszcza tym szlachetnym dyletantom, którzy chcą *wiedzieć więcej*. Powiem tylko: *żyć w mieszkaniu* to oczywiste, ale *mieszkać w życiu* – przecież nie powiemy.

A co z pojęciem *prawdziwie*: o co chodzi tutaj?

Mieszkać można dobrze i ładnie. Są tacy, którzy chcą jeszcze mieszkać trwale: mamy więc i *dignitas*, i *venustas*, brakuje *firmitas* – trwałości, chcielibyśmy być wieczni, ale się nie da, zostawmy. Zatem dobrze i ładnie, ale czy to zawsze znaczy: prawdziwie? Jest więc różnica między dwiema maksymami.

A czy nieprawdliwe może być piękne i dobre? Zostawmy to do zastanowienia.

Mieszkać. W jakim sensie? Oczywiście w mieszkaniu. W środku architektury, w pudle – *dekorowanym*, w tej archi-tekturze, w domu, w jego wnętrzu. Ale samo wnętrze nam nie wystarcza, by mieszkać prawdziwie, ideałem jest dom i ogród, kultura i natura, choć jej trochę, jeśli nie trawnika, klombu czy drzewa, to przynajmniej kawałek balkonu, werandy, tarasu, nawet okna – nieco zieleni się tam zmieszczy, nawet na parapecie. Nawet okna? Toż to nasze *okno-na-świat*.

Mamy więc wnętrze i odrobinę zewnątrz. Niemniej wszystko to – to nasz dom, mieszkalny, przestrzeń prywatna, do mieszkania ze swoimi – rodziną, bliskimi. Ale przecież mówimy też: mieszkam w mieście. Część moich czynności jest poza wnętrzem domu-mego-zamku (*my home is my castle*), dom i miasto jest moim miejscem, przeze mnie wybranym. Miasto jest znacznie bardziej moim miejscem niż kraj jako taki, jako abstrakcja, choć mówimy też: mieszkam w Polsce, a nawet nie zdziwimy się, słysząc: mieszkam w Europie. Coraz bardziej się nam to mieszkanie powiększa.

Dom, miasto, kraj – te wybrane, ulubione miejsca, to wybrane przestrzenie, im przestrzeń większa, tym miejsc naszych w niej mniej, a i w domu jedne lubimy bardziej, inne mniej. Mówimy: *kocham moje miasto*, *mój kraj*, ale to tylko pewne określone ich fragmenty: podobnie jak z ludźmi – utożsamiamy się z nielicznymi: przestrzeniami, jak i z ludźmi, nielicznymi.

Mówiąc moim studentom, czym jest architektura, w określeniach, definicjach i podziałach, w klasyfikacjach na taką i siaką, rozróżniam także tę – mieszkaniową od tej – użyteczności publicznej, czyli publiczną od prywatnej. Ale tak po prawdzie – co już powiedziano – mieszkamy w mieście i żyjemy miastem. Nasze ulubione miejskie przestrzenie, czyli miejsca, są w jakimś stopniu naszym domem – mieszkalnym. Przywiązujemy się do nich: do klasy w szkole, ławki w kościele, miejsca naszej pracy, którą z pewnością lubimy, sklepu, gdzie robimy zakupy i księgarni, w której wertyjemy książkę, stolika w restauracji, okienka w banku czy na poczcie z miłą i ładną dziewczyną, fotela sali koncertowej, gdzie słuchamy muzyki, chodnika i schodów ulicznych, które regularnie wydeptujemy, ławki w parku wyśiadywanej równie chętnie, jak tej we własnym ogrodzie. Można więc powiedzieć

First of all, I would like to ensure those who know my book on dwelling¹ that the title of this essay is not a mistake or *lapsus linguae*. I do control my own texts. To live means to dwell has its logic, while to dwell means to live is quite different. I leave the distinction to the readers, not necessarily specialists, especially those noble dilettantes who want to know more. Life in a dwelling place is obvious but we will never say dwelling in life.

What about the word truly?

One may dwell well and nicely. Some want to dwell durably, too. Thus, we have *dignitas* and *venustas* without *firmitas* – firmness – we would like to be eternal but it is impossible. So, does well and nicely always mean truly? There is a difference between the two maxims.

May untrue be beautiful and good? Let us ponder upon the matter.

To dwell. In what sense? In a flat, of course. Inside architecture, in a box – decorated, in this arch-texture, in a house, in its interior. However, an interior itself is insufficient for true dwelling – the ideal is a house and a garden, culture and nature, at least a bit of a lawn, a flower bed or a tree, of a balcony, a veranda, a terrace, even a window, a little greenery on a sill. Even a window? Why, it is our window-on-the-world.

Well, we have an interior and a bit of the outside. Nevertheless, they all make our home, private space for dwelling with our relatives and friends. We also say: I live in the city. Some of my activities happen outside my interior (*my home is my castle*). A house and a city are the places I have chosen. A city is mine more than a country as an abstraction even though we also say: I live in Poland, and we are not surprised when we hear: I live in Europe. Our dwelling place is getting bigger and bigger.

A house, a city, a country – these favourite places are chosen spaces – the bigger a spa-

tak: dom nasz, nasze mieszkanie to miejsca i strony, z którymi się w naszym życiu wiążemy.

Skoro wiemy już, co przez pojęcie tak pojmowanego mieszkania rozumieć warto, zapytajmy się – sami siebie, jakie mieszkanie będzie tym prawdziwym. Czy istnieje na to recepta? Nie sądzę. Ale skłonni jesteśmy podejrzewać, jakie prawdziwe raczej nie będzie. Wróćmy więc, po zastanowieniu, do odpowiedzi na pytanie: czy (teoretycznie) dobre i piękne może być (w konkretnym przypadku) nieprawdziwe? Ale też czy pozornie niedobre i niepiękne musi być nieprawdziwe. Otóż – może być i tak, i tak. Spróbujmy uprzytomnić to sobie na kilku przykładach, różnej skali i zakresu.

Przykład 1. Współczesne osiedle chronione: zaszyfrowane kody, strażnicy, wysoki parkan, psy. W środku eleganckie, wygodne domy, ładne, a jakże, zieleń i kwiatki, *gemütlich*. Bezpieczne miejsce, można spać spokojnie. Tyle, że za kratami, jak w zoologicznym ogrodzie lub w więzieniu czy w getcie – co w omawianym kontekście na jedno wychodzi, jest wszędzie tam mur odgradzający jednych od drugich, tam też jest bezpiecznie, brak zagrożenia z zewnątrz. Niby nic nowego: XIX-wieczna kamienica czynszowa pilnowana była przez stróża, czyli dozorcę, który o 22.00 zamykał bramę, a oszczędni mieszkancie pośpieszali, by tzw. szpery nie płacić. Niby to samo, a jednak: *un petit différence*.

Przykład 2. Jednorodzinny dom wolno stojący, marzenie większości Polaków. Mity, iż jest to najlepszy sposób na mieszkanie. W rzeczywistości jest różnie, decydują podstawowe wartości w architekturze: skala i proporcja – czegoś do czegoś. Dom i ogród, dom w ogrodzie: piękna idea, od zawsze symbol idealnego związku natury i kultury. Skoro jednym z argumentów jest izolowanie się, szukanie dystansu w stosunku do sąsiada, to przestrzeń między domami powinna być odpowiednio duża, by nie zaglądać sobie w okna i jest w porządku, jeśli ogród jest na tyle znacznej wielkości, aby można się czuć w nim wyizolowanym. Miejskie działki, szczególnie w mieście, a nie na jego obrzeżach, zwłaszcza w znanych nam warunkach ostatniego półwiecza, a i teraz w świetle niedoboru miejsca w miastach, a i ceny terenu, nie pozwalają na tak komfortowe warunki. Zresztą w starych organizmach miejskich miasta tradycyjnego maksymalne wykorzystanie terenu przez architekturę było wpisane w życie społeczne: luźno można było mieć na wsi. Współcześnie jest to możliwe z dala od centrum, na miasta obrzeżach. Izolacja na działce 300 m², z odległością między budynkami 2 x 4 m (prawo budowlane) jest iluzją i nasz mity obala.

Jeśli więc koniecznie dom jednorodzinny, to albo na dużej działce, przykładem domu jak willa Savoye czy Tugendhata, ale to dla wybranych lub, lepiej, dom w zabudowie szeregowej czy atrialnej. Duch miasta tkwił zawsze w zgiełku, tłoku, w ocieraniu się o drugiego człowieka. Wolno stojący dom to wiejskość, miasto coraz bardziej jest wsiowe, ale nie ma już miejsca na tyle, by tworzyć dystans. Dom na małej działce to wymuszenie z bilansem wątpliwym.

Przykład 3. Niekonwencjonalne przestrzenie wewnętrzno-zewnętrzne. Wiele tu różnych ich form, często buforowych, pośrednich między domem a ogrodem: taras, weranda, loggia, balkon, galeria. Nie pomieszczenia to, ale już wnętrza, przestrzenie właśnie. Rzadko z nich korzystamy, zwłaszcza w zabudowie wielorodzinnej, gdyż faktycznie niełatwo, większość z tych atrakcji dostępne mogą być w parterze i na dachu, szanse tkwią w zabudowie gęsto-nisko, też mało z niej korzystamy, a uznaniem w wielu krajach cieszy się dobre trzy dziesiątki lat. Najczęściej korzystamy z balkonu, czy raczej on tylko istnieje, zwykle bowiem jest miejscem nieprawdziwym, sensu i życia w nim nie ma. Nie często pojawia się wykusz i weranda, nawet w domach jednorodzinnych. Dobrze zaprojektowana i zagospodarowana weranda, także kominek lub piec z żywym ogniem jawią się jako kwintesencja życia wspólnego. Niegdyś ganek wejścia do domu, zbliżony formą do werandy, stwarzał takie wartości, wiążąc prywatność ze sferą publiczną. Wymyślono także antresolę, niekonwencjonalną przestrzeń wewnętrzną uzyskiwaną w wysokich pomieszczeniach, tworząc pośredni poziom o szczególnych walorach, dzięki czemu część pomieszczenia dzieli się w pionie na dwa niższe, stwarzając często intymne, wyizolowane wnętrza.

Trzydzieści lat temu i trochę wydano *Język wzorców* Christophera Alexandra. Właśnie książka już (!) ukazała się w Polsce. Tylko sięgnąć i czerpać przykłady gar-

ce, the fewer our places in it. We prefer some places in a house, too. We say: I love my city, my country but they are mere fragments – we identify with few spaces and few people. Defining, dividing and classifying architecture to my students, I distinguish the residential (private) and public types. All in all, we dwell in a city and we live with a city. Our favourite urban spaces – places – are our homes to a certain degree. We are attached to them: to a classroom, a church bench, a workplace, a supermarket, a bookshop, a restaurant table, a bank counter, a post office, a seat at a concert hall, a pavement, street stairs, a park bench or a garden bench. Therefore, we can say that we become emotionally attached to our house or our flat in our lives.

Since we know what dwelling means, let us ask ourselves what is true. Is there a recipe for it? I do not think so. We may guess, however, what is NOT true. Can (theoretically) good and beautiful be (in a given case) untrue? Must seemingly bad and ugly be untrue? It may be so. Let us exemplify it in various scales and ranges.

Example 1. A contemporary supervised estate: codes, guards, tall fences, watchdogs. Inside – nice, elegant, comfortable houses, greenery and flowers, *gemütlich*. People can sleep safe and warm here – behind bars, like in a zoological garden, a prison or a ghetto which means the same in this context. A wall separates people and protects them from the outside world. Nothing new – a 19th century tenement was supervised by a janitor who would close the gate at ten p.m. and collected “special fee” afterwards – *un petit difference*.

Example 2. A detached house – Polish dream. A myth says that it is the cheapest way of dwelling. In reality, it is determined by the basic values in architecture: a scale and a proportion. A house and a garden, a house in a garden: a beautiful idea, the eternal symbol of an ideal relation between nature and culture. As one of the arguments is isolation, a search for distance from a neighbour, the space between houses should be big enough so as people cannot look into each other's windows, and a garden should be large enough so as they can feel isolated. Plots in a city, not on the outskirts, under the circumstances of the last fifty years as well as in the light of lacking space, and the prices of land do not produce comfortable conditions. In the old organisms of traditional cities, the maximum architectural use of land was part of social life, while the countryside enjoyed free room. These days, it is possible far from the city centre, on the outskirts. Isolation on a 300-m²

ściami. Ale od razu się nie da. Cóż, przyswajanie pewnych tradycji trwa latami.

Przykład 4. Maszyna do mieszkania. Lubimy stwarzać mity i trwać przy nich, utwierdzać się w ich rzekomej prawdzie, nie próbując ich weryfikować. Raz zaistniały mity trwa i czuje się dobrze. Bowiem, albo coś polubiliśmy i często, wbrew logice, chcemy podtrzymać swą akceptację kogoś lub czegoś, albo odwrotnie, gdy ktoś lub coś budzi naszą niechęć i, nie chcąc swej opinii zmieniać, też hołubimy raz na zawsze przyjętą opinię. Mity jest zwykle zakłamaniami, wynika z wygodnictwa, zmiana zdania bywa często dyskomfortem, wymaga zastanowienia się, ponownego przemyślenia, powoduje rodzenie się wątpliwości, potrzebę podejmowania decyzji. Dotyczy to zwykłych zjawisk społecznych w naszym codziennym życiu, występujących też i w związku z sytuacją polityczną, nadając inne znaczenia w stosunku do zamierzeń, jak słynna *gruba kreska* Tadeusza Mazowieckiego z 1989 roku czy wprost jako forma oręża w walce politycznej, jak *wilcze oczy* Donalda Tuska z lat 2005–2007, raz poważne, raz całkiem blahe etykiety stają się mitem, który na długo przykleja się do osoby bądź do zjawiska.

Zostańmy przy architekturze, przesławna maszyna do mieszkania Le Corbusiera. Z mity, co do którego jak zwykle po czasie nie wiadomo już, jaka była intencja, ma wynikać technicyzacja mieszkania, bezdusność i parę jeszcze innych negatywnych określeń. A twórcy chodziło, jak sądzić, o ergonomię, precyzję w działaniu, eliminację zbędnych i źle wykorzystanych przestrzeni i elementów w mieszkaniu. Świadectwem nowego myślenia był *Modulor*, a konsekwencją czego są do dziś funkcjonujące oszczędnie projektowane mieszkania, zwłaszcza te o małych powierzchniach, a zwłaszcza kuchnie. Krytykując mieszkania spod znaku M1-M7, uwzględniając ich mankamenty wykonawcze, często nie doceniamy dobrej modernistycznej szkoły naszych starszych kolegów, projektantów mieszkań lat 50. i 60. ubiegłego wieku.

Przykład 5. Ciemna kuchnia. Mity pokrewny poprzedniemu, rodem z modernistycznego mieszkania peerelowskiego. Przy ówczesnym małym mieszkaniu ca 50–60 m², czyli M4-M5 można było uzyskać jeden pokój więcej kosztem kuchni oświetlanej światłem dziennym. Albo-albo. Rzecz polega na tym, iż dla rodziny lubiącej przebywać w kuchni, a nie tylko spożywać tam posiłki, lepsze może być mieszkanie dwupokojowe z większą

plot with 2 x 4 m distances between buildings (the building code) is an illusion which disproves our myth.

Therefore, a detached house ought to be raised on a large plot (e.g. Savoye or Tugendhata) although a terraced or atrium house makes a better solution. The spirit of a city has always resided in turmoil and crush. A detached house is rural – a city is more and more rustic but there is no room for distances. A house on a small plot is extortion with a dubious balance.

Example 3. Unconventional internal and external spaces. They take on various forms, often buffers between a house and a garden: a terrace, a veranda, a loggia, a balcony, a gallery. They are not rooms but interiors, spaces. We seldom use them, especially in multifamily buildings, because it is not easy – most attractions are accessible on the ground floor and on the roof. Chances lie in dense-low development – we also rarely use it even though it has been acknowledged in numerous countries for about thirty years. We usually use a balcony – an untrue, meaningless and lifeless place. Bay windows or verandas do not appear often, even in detached houses. A well designed and managed veranda, a fireplace or a stove seem the quintessence of common life. An entrance porch, similar to a veranda, used to produce such values and combine privacy with the public sphere.

An entresol, an unconventional internal space in high rooms, made an intermediate level with special values and divided a room into two parts forming an intimate, isolated interior.

Christopher Alexander's *A Pattern Language* was published more than thirty years ago. This book, full of excellent examples, has just (!) appeared in Poland. Well, adopting certain traditions may take years.

Example 4. A dwelling machine. We like creating myths and sticking to their alleged truth without verifying them. A myth persists. Either we like something or someone and – often unreasonably – accept it or we have an aversion to someone or something and do not even try to change our attitude. A myth is usually hypocritical and results from our avoidance of inconvenience. Second thoughts are often uncomfortable, require reconsideration, arouse doubts and a need to take decisions. It refers to some usual social phenomena in our everyday lives which may accompany a political situation and alter their meanings in relation to the intentions, like Tadeusz Mazowiecki's famous thick line in 1989 or – as a form of weapons in a political fight – Donald Tusk's wolf

Weranda. Beskid Żywiecki.

Weranda. Beskid Żywiecki.

Ogród. Elba.

Garden. Elba.



kuchnią oświetloną światłem bezpośrednim, czyli z oknem. Dla rodziny, która traktuje kuchnię tylko jako laboratorium – miejsce przygotowania posiłku, lepsze będzie trypokojowe z kuchnią oświetloną pośrednio, poprzez pokój z oknem podawczym, wewnętrznym: taki kontakt z kuchnią może być sympatyczny. Nie możemy uzyskać mieszkania idealnego dla każdego takiej samej wielkości o różnych układach, porównujemy to, co porównywalne. Problem zda się być przebrzmiały, dziś nie mamy ograniczeń metrażu, ówczesne normatywy nie obowiązują. Jednak koszt mieszkania jest dziś tak samo istotny, inne są tylko konteksty. Jeśli ze względów cenowych ograniczamy wielkość mieszkania, powinno być maksymalnie wygodne.

Koncepcja mieszkania powinna odpowiadać koncepcji życia w nim.

Mieszkać dobrze znaczy mieszkać ładnie, wygodnie, czyli funkcjonalnie, ale także prawdziwie. A co znaczy *prawdziwie*? Po pierwsze, pojęcia *ładne* i *dobrze* możemy przyjmować jako rezultat tradycji utrwalonej przez pokolenia i przez obyczaj, i nasza wiara utwierdza nas w przeświadczeniu dobra i piękna, nawet wtedy, gdy faktycznie jest inaczej. Po drugie, pojęcia te wytwarza moda, czyli Nowe. Wystarczy tylko jeden argument: *modne* – i już, jesteśmy jej niewolnikami. Zakłamanie obu zjawisk jest nieskończone.

Cóż nam więc pozostaje? Umiejętność mieszkania jest sztuką i umiejętnością, jak wszystkiego, trzeba się uczyć – by się nauczyć. Przemyśleć – by wymyślić.

Przypisy/Endnotes:

¹ Janusz A. Włodarczyk. *Życie znaczy mieszkać*. Śląskie Wydawnictwa Naukowe, Tychy 2004.

Miejsce pracy. Beskid Żywiecki.

Place of work. Beskid Żywiecki.



eyes in 2005–2007 – serious or trivial labels become a myth which sticks to a person or a phenomenon for a long time.

Back to architecture – Le Corbusier's world-famous dwelling machine. The myth, whose intention is vague today, results in the introduction of technology into a flat, soullessness and several more negative notions. The creator probably meant ergonomics, precise actions, the elimination of unnecessary or wrongly used spaces and elements in a flat. The new reasoning was demonstrated in Modulor which resulted in economically designed small flats, especially kitchens. Criticizing M1–M7 flats with their flaws, we often fail to appreciate the good modernistic school of our older colleagues, the designers of flats in the 1950s and 1960s.

Example 5. A dark kitchen. A myth similar to the previous one, of socialist modernistic origin. With c. 50–60 m² (M4–M5), one room could be obtained at the expense of a kitchen with daylight. It was either this or that. A family that likes being in the kitchen, not only having meals there, may prefer a two-room flat with a bigger kitchen and direct light (a window). A family that treats the kitchen like a laboratory – a place for preparing a meal – would prefer a three-room flat where the kitchen is illuminated indirectly through a room with an internal window. We cannot receive an ideal flat for everyone with the same size and various layouts – let us compare the comparable. The problem seems stale because such limiting outlines and standards do not exist anymore. The contexts have changed but the cost of a flat is still relevant. If we limit the size of a flat for the sake of its price, it should be as comfortable as possible.

The concept of a flat ought to correspond with the concept of living in it.

To dwell well means to dwell comfortably, functionally and truly. What does true mean? Firstly, we can treat the words pretty and good as the result of a tradition solidified by generations and customs. Our faith confirms us in our conviction of goodness and beauty even when things look differently. Secondly, such notions are formed by fashion – the New. One argument: fashionable turns us into its slaves. The hypocrisy of both phenomena is endless.

What is left over for us, then? An ability to dwell is a form of art – one must learn and think in order to make a success.

Miejsce oczekiwania na muzykę. Katowice, Akademia Muzyczna.

Waiting for music. Katowice, Academy of Music.

